Nr. 108. Smigiel, piątek 12. maja 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 20 mk., w części urzędowej lub reklamowej 40 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt.kont.czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Obwięszczenie.

Wszystkim osobom z miasta Śmigla i okolicy, udającym się na przechadzkę do lasu Państwowego rew. Nietążkowo, zwraca się uwagę, że do przechadzek wolno używać tylko dróg publicznych. Chodzenie po lesie oraz po drogach służących do wywózki drewna i linjach przedziałowych i jeżdżenie powózkami po takowych jest surowo wzbronione i wszelkie przekroczenia będą sądownie karane.

Leśnictwo Państwowe Nietążkowo.

Powyższe daję do wiadomości i wzywam Publiczności się do tego zastosować, gdyż w razie przeciwnem może być narażona na zupełne zakazania używania przyjemności przechadzek po lesie Państwowym. Zaznaczam jeszcze, że wszelkie palenie cygar i papierosów jest w wszelkich lasach surowo wzbronione.

Starosta Kopczyński.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Z Sejmu.

Warszawa, 10. maja.

Między wniesionemi interpelacjami znajduje się interpelacja p. Głąbińskiego w sprawie wypłat emerytalnych cywilnych i wojskowych oraz pensji wdowich i sierocych. W pierwszem czytaniu odesłano do komisji różne ustawy.

Potem przystąpiono do dalszych rozpraw nad ordynacją wyborczą.

Do art. 9 p. Fichna zauważył, że sformułowanie tego art. spowodować musi niespodzianki co do składu Sejmu. P. Grünbaum uzasadnia poprawkę, by zamiast liczby 408 ustalono liczbę 415 posłów. P. Suligowski stawia do art. 9 wniosek o powiększenie ogólnej ilości posłów o 18, tak by liczba ich wynosiła 426. Sprawozdawca p. Grzędzielski sprzeciwia się wszystkim poprawkom wniesionym do tego artykułu.

Do art. 10 zabiera głos p. Niedziałkowski, który wytyka, że w różnych dzielnicach wprowadzono odmienne dzielniki wyborcze.

P. ks. Lutosławski polemizując z wywodami p. Niedziałkowskiego i innych, wskazuje, że niema na kuli ziemskiej takiego państwa, któreby w swojej ordynacji wyborczej stawiało sobie za zadanie stosunek ściśle matematyczny jako miarę podziału, bez kładzenia nacisku na jakość w stosunku do różnych mniejszości do państwa. Polityka, polegająca na haśle „percat Polonia, fiat justitia" byłaby polityką samobójczą.

P. Buzek widzi sprzeczność między p. 3 i 4 art. 10 i domaga się odpowiedniej zmiany.

P. Bagiński nie może opowiedzieć się za dużemi okręgami.

P. Grünbaum jest zdania, że państwo polskie może być nie jako państwo narodowe, lecz jako państwo narodowościowe i twierdzi, że podział na okręgi zmierza do jednego celu, aby przyszły Sejm miał większość czysto polską, a w tej większości większość stanowiły narodowa-demokracja i ludowcy.

P. Maciejewicz odpowiada na obraźliwe dla państwa przemówienie p. Grünbauma, oznaczając je jako demagogiczne i obliczone tylko na wyborców i czyni p. Grünbaumowi zarzut, że nie łagodzi antagonizmu, lecz go jeszcze zaognia. Polacy nigdy nie krzywdzili żydów.

P. Głąbiński protestuje przeciwko przemówieniu p. Grünbauma zwróconemu przeciw państwu polskiemu, gdy twierdził on, że kresy są złączone duchem raczej z Rosją, niż z Polską. Takiego twierdzenia nie zniósłby żaden parlament, a jeżeli zniósł go Sejm, to jest tylko dowodem wielkiej jego tolerancji. Poza tem protestuje przeciw wszelkim próbom apelowania od uchwał Sejmu do czynników pozasejmowych. W kwestji merytorycznej podkreśla, że podkomisja nie miała na celu pomijać żydów, a wynika to z tego, że mówił p. Grünbaum. Miasta nie są bynajmniej uprzywilejowane, bo są połączone ze wsiami, a tylko parę miast tworzy osobne dla siebie okręgi, przytem tylko Kraków, Lwów i Poznań zostały nieco lepiej uwzględnione. Natomiast Warszawa i Łódź same nie mają więcej mandatów w stosunku do liczby mieszkańców.

P. Liebermann widzi w dyskusji, jaka się wywiązała, dowód, że ordynacja wyborcza dotyczy zagadnień głęboko sięgających w życie i przyszłość państwa.

P. Zaleski domaga się powiększenia mandatów dla ziem wschodnich.

P. Grzędzielski oświadcza się przeciw wszystkim poprawkom do art. 10.

Do art. 12 przemawiali pp. Bagiński, Buzek i Lutosławski. P. Grzędzielski przychylił się do proponowanych poprawek.

W dyskusji nad art. 14 p. ks. Lutosławski wnosi kompromisowy wniosek, aby termin reklamacji oznaczyć na 14 dni i skrócić ogólny termin ekresu wyborczego na 58 dni, gdyż samo min. spraw wewn. uważa ten termin za wystarczający.

Dyskusję po przemówieniach kilku jeszcze posłów przerwano. Sejm odesłał do komisji kilka nagłych wniosków.

Następne posiedzenie jutro po południu. Na porządku dziennym m. i. sprawa zaprowadzenia czasu letniego, głosowanie nad wnioskiem p. Daszyńskiego, zgłoszonego w dyskusji nad exposé rządu.

Watykan a sowiety.

Od paru tygodni w Genui usilnie rozpowszechniane były pogłoski o rokowaniach Sowietów z Watykanem, który miał się rzekomo skłaniać ku uznaniu Sowietów de jure i do zawarcia konkordatu z rządem Lenina. Twierdzono nawet, że podpisanie konkordatu jest kwestją dni najbliższych i że skutkiem tego Watykan wysyła do Republik Sowieckich dwie misje, złożone z przedstawicieli dwóch zakonów: jedną do Moskwy, drugą do Kijowa. Utrzymywano pozatem, że Kościołowi Katolickiemu Sowiety przyznać mają szerokie prawo propagandy, a to w celu osłabienia wpływów duchowieństwa prawosławnego.

Okazało się jednakże, że pogłoski te, znajdujące poparcie w prasie niemieckiej, rozmijają się z prawdą.

Pogłoski o konkordacie i uznaniu Sowietów przez Watykan, pomimo ich fałszywości, zasługują, bądź co bądź na baczną uwagę, gdyż niewątpliwie wyrażają pobożne życzenia i Sowietów i kół niemieckich, które pragną doniosłą sprawę katolicyzmu w Rosji wyzyskać z pożytkiem dla Niemiec.

Wiadomo, bowiem powszechnie, że Stolica Apostolska chwilę obecną, po upadku caratu i odzyskaniu samodzielności wewnętrznej przez Kościół Wschodni w Rosji, uważa za stosowną dla podjęcia nowej próby połączenia Kościołów. Wiemy również, jak się krzątą dokoła tej sprawy metropolita Szeptycki i część duchowieństwa niemieckiego z ks. Maksem saskim na czele, i że metody zalecane przez zwolenników unji cerkwi rosyjskiej z Rzymem nie odpowiadają poglądowi na zadanie to, wyrobionemu w Polsce, na podstawie doświadczeń wiekowych.

Prześladowania Cerkwi przez komunistów, ze wzrostem religijności w społeczeństwie rosyjskiem, grunt pod zasiew katolicki jest bardziej niźli kiedykolwiek przygotowany. Ale właśnie ze względu na warunki chwili szerzyciele katolicyzmu w Rosji, w tej lub innej formie obrzędowej, zachować muszą obostrzoną ostrożność, gdyż inaczej sprawa ta może być na Wschodzie rosyjskim na długo pogrzebana.

Przedewszystkiem propaganda katolicka na terenie rosyjsko-ukraińskim musi być pozbawiona wszelkich cech politycznych, cienia nawet czegoś, co mogłoby spowodować przypuszczenie, iż Kościół Rzymski popiera lub życzliwie traktuje tę lub ową ideę polityczną.

Na Ukrainie, naprzykład, akcja metropolity Szeptyckiego i pewnych działaczów politycznych, dążących do szerzenia unji, jako narodowego Kościoła ukraińskiego, przeciwstawiającego się zrusyfikowanej Cerkwi, w skutku swym miałaby wybuch waśni religijnej na gruncie zatargów narodowościowych.

W Rosji zaś, gdyby istotnie rząd Sowietów, prześladujący dziś w barbarzyński sposób i Cerkiew prawosławną i Kościół katolicki, rabujący świątynie i mordujący kapłanów, gdyby rząd ten, dla osłabienia Cerkwi, istotnie rozpoczął popieranie tak lub inaczej Kościoła katolickiego, — sprawa zjednoczenia Kościołów ucierpiałaby tylko ogromnie.

Trzeba znać psychologję mas ludowych rosyjskich i przez wieki wpajaną w nie nienawiść i pogardę dla obrządku łacińskiego, uprzytomnić sobie wszystkie fałsze, któremi masy te duchowieństwo rosyjskie karmiło, by zrozumieć, że podejrzenie, iż Kościół Rzymski znajdować może poparcie Sowietów, będących w przekonaniu chłopa rosyjskiego, który nie zaparł się jeszcze krzyża i nie uznał komunistycznej gwiazdą sypońskiej, — synhedrjonem Antychrysta, wywołać może nieobliczalne następstwa.

Stolica Apostolska, dobrze poinformowana obecnie o sprawach Wschodu rosyjskiego i nie jest skłonna do kroków, pozornie przyśpieszających dokonanie wielkiego zadania dziejowego, lecz w istocie swej chwilę tę oddalających.

Dziś najważniejszem zadaniem Watykanu jest użycie wszelkich wpływów i środków celem przerwania prześladowania katolicyzmu w Rosji, w czem praca Watykanu spotyka się z wysiłkiem Polski, broniącej katolickiej ludności polskiej na terenach Republik Sowieckich, w myśl art. VII Traktatu Ryskiego.

Sowiety, paktujące teraz z Europą, pomimo swego wrogiego stosunku do chrystjanizmu ze Stolicą Św., największą moralną potęgą świata, chcąc nie chcąc, liczyć się muszą i dlatego wysiłki Ojca Św. nie mogą pozostać bez żadnego skutku.

Ale do pośpiesznego uznania przez Watykan Sowietów de jure i do popierania przez Sowiety katolicyzmu w Rosji, na podstawie układu z Rzymem, oczywiście bardzo daleko.

„Zjednoczony front robotniczy".

Społeczeństwo nasze zbyt powierzchownie rozumie, co oznacza zapoczątkowana obecnie przez Moskwę akcja za t. zw. zjednoczonym frontem robotniczym. Cały plan tej akcji został opracowany na podstawie zasadniczego sprawdzania wszelkiej pracy komunistycznej, a wyraża się on w tem, że pierwszem zadaniem komunistów jest destrukcja pod każdą postacią.

Poważnem jednak zagadnieniem taktycznem jest — do jakich objektów należy tę destrukcję stosować? O ile komuniści czują się mocni, stosują oni swoją destrukcję do całego danego organizmu państwowego, jak to już uczynili w Rosji. O ile zaś doznali w tej dziedzinie niepowodzenia w Europie, zdecydowali przenieść ją na przedmiot i bliższy i mniejszy, mianowicie — na ruch robotniczy.

Przywódcy komunistycznej międzynarodówki stwierdzili, że istniejące dziś w Europie organizacje robotnicze zbytnio skupiają koło siebie proletarjat i uniemożliwiają popchnięcie go do skrajnych ekscesów i ostatecznej destrukcji. Wobec tego należy — zdaniem ich — te organizacje rozbić, wprowadzić proletarjat w stan chaosu i anarchji organizacyjnej, co umożliwi garstce komunistów opanowanie sytuacji.

W tym to celu zostało obecnie wysunięte hasło „zjednoczonego frontu robotniczego".

Specyficzne to zjednoczenie ma polegać na tem, że komuniści będą na całym terenie Europy inicjowali niewielkie akcje, pozbawione pozornie charakteru politycznego, jak: domaganie się podwyżki płac, strajki ekonomiczne i t. p. Zapoczątkowując takie akcje, będą jednocześnie nawoływali i pociągali do udziału w tych akcjach w sposób „braterski" wszystkie inne organizacje robotnicze.

O ile inne organizacje dadzą wziąć się na ten lep, wówczas komuniści będą natychmiast akcję posuwali dalej do najskrajniejszych wystąpień. W taki sposób gdzieś w trakcie akcji umiarkowańsze frakcje robotnicze muszą cofnąć się i „zdrada sprawy robotniczej" będzie rzucona przed oczy proletarjatowi, do czego dołączy się zamęt, oraz wzajemne niezadowolenie i nieufność. A o to przedewszystkiem chodzi komunistom. Jeżeli zaś organizacje te odrazu zorjentują się w sytuacji i do akcji, napozór niewinnej, wcale nie przystąpią, wszystkie wspomniane skutki nastąpią już wcześniej. Akcja jest rozpoczęta i uważni

obserwatorzy mogą już i u nas tu i ówdzie zauważyć jej objawy.

Inicjator całej akcji — Zinowjew — twierdzi, że pomysł rzeczony uratuje obecnie komunistów i że był on już dawniej z wielkiem powodzeniem przez nich stosowany w Rosji podczas zachwiania się ruchu rewolucyjnego po r. 1905.

Obok tej akcji, że się tak wyrazimy, miejscowej, taka sama akcja, na wielką skalę zakreślona, jest przedsięwzięta na terenie międzynarodowym. To samo, co robią drobne grupki komunistów na terenie Związków zawodowych, czyni komitet wykonawczy III międzynarodówki względem innych międzynarodowych zrzeszeń robotniczych, oczywiście w ten sam sposób i w tym samym celu.

Trzeba przyznać, że zapatrzeni w ideał międzynarodowy robotnicy, jak dotychczas, dają się schwytać na taki lep. Obecnie odbywają się ciągle narady przywódców socjalistycznych z członkami III międzynarodówki to w gościnnym Berlinie, to w niemniej gościnnym dla komunistów Wiedniu.

Pozornie wszystko wygląda jaknajlepiej. Komuniści są potulni i za wszelką cenę chcą odbudować jedność, międzynarodową. Gotowi są nawet w tym celu do poczynienia daleko idących ustępstw na rzecz innych odłamów socjalistycznych. Łatwowierni przywódcy socjalistyczni w najbliższym czasie odczują na własnych karkach co znaczą i jakie mają skutki tego rodzaju negocjacje (obrady) z komunistami. Przecież we własnych organizacjach częściowo już mają do czynienia z groźnemi objawami destrukcji, lub też w najbliższym czasie spotkają się z nią oko w oko.

Podkreślamy istotne i ogromne znaczenie opisanej akcji komunistycznej, sądząc, że uwaga zarówno rządu, jak i społeczeństwa musi być w tym kierunku wytężona.

Pieniądz źródłem drożyzny.

Zagadnienie drożyzny jest mocno skomplikowane. Ktoś, kto powierzchownie je ujmuje, gotów szukać doraźnych przyczyn, które dadzą się usunąć przez czysto administracyjne zarządzenia. Ale już doświadczenia kilku lat powinny nas nauczyć, że objaw długotrwały, jakim jest drożyzna musi mieć swoje głębsze, gospodarcze przyczyny. Nie da się zdusić zgóry drożyzny najsurowszemi nawet zarządzeniami, trzeba usunąć jej przyczyny.

Jedną z głównych przyczyn, na którą zresztą małą zwraca się uwagę, jest drożyzna kredytu. Pieniądz jest dzisiaj bardzo niesłychanie drogi. Za krótkoterminowe kredyty płaci się ogromne sumy. Można w dziennikach czytać ogłoszenia, obiecujące, przy pełnem bezpieczeństwie udzielonej pożyczki, od 10 do 20 proc. miesięcznie. Jedna z najpoważniejszych firm przemysłowych z trudem dyskontuje swoje weksle na 8 proc. miesięcznie, a zaś w pokątnym obrocie pieniężnym płaci się wprost ogromny procent.

Jaki jest skutek tej drożyzny pieniądza? Oto przemysłowiec, który płaci rocznie do 100 proc. od pożyczonego kapitału, musi odpowiednio kalkulować ceny. Nie może zadowalniać się normalnym zyskiem. Musi się liczyć faktem, że w przyszłości równie trudno mu będzie zaciągać kredyt. Nie jest więc w stanie zniżyć ceny towaru.

Wysoki procent od wypożyczonego kapitału był bardziej zrozumiałym wtedy, gdy waluta polska miała wybitną tendencję zniżkową. Procent więc był surogatem wynagrodzenia za tę stratę. Obecne stosunki są lepsze, ale jeszcze nie można mówić o stabilizacji waluty. Przeciwnie, wahania walutowe w ostatnich czasach są dość znaczne. Musi to oczywiście wpływać na podrożenie operacji kredytowych, jak wogóle drożyźnie sprzyja wszelka niepewność gospodarcza.

Jest jeszcze inny moment, o wiele ważniejszy. Powstają wciąż nowe banki. Ale mimo to wciąż brak jest kapitału. Mnożenie się banków nie wpłynęło bynajmniej na potanienie kredytu. Przyczyną tego faktu jest okoliczność, że nasze społeczeństwo bardzo mało oszczędza. Co najwyżej wzrastają rachunki bieżące w bankach — a natomiast przyrost oszczędności na dłuższy termin jest wciąż minimalny. Spekulacja krótkoterminowa zastąpiła kredyt długoterminowy. W tych warunkach zapotrzebowanie kredytu nie może być w pełni pokryte. Trzeba za pożyczkę płacić bardzo wysokie sumy. A jeżeli kredyt jest drogi, to i towary, produkowane przy pomocy kredytu muszą być drogie. Bo przecież kredyt jest duszą produkcji. Nasza produkcja musi być chora, gdy dusza jest chora.

A więc jeżeli naprawdę prudukcja ma potanieć, jeżeli drożyzna ma być opanowana, to przedewszystkiem musi potanieć kredyt. By kredyt mógł potanieć, trzeba więcej oszczędzać. By zaś społeczeństwo mogło oszczędzać, trzeba mu to ułatwić.

A tymczasem wiele zarządzeń państwowych, wiele kroków z naszej polityki finansowej było takich, że one mogły raczej zniechęcić do oszczędzania, raczej zabijały zmysł oszczędności, zamiast go wzmagać. A skutki tego są dzisiaj widoczne w postaci szalejącej drożyzny.

Przystępujmy do Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Pankracego
Jutro: Serwacego
Wschód słońca: 5,32, zachód 8,09
Długość dnia: 15,14. Przybyło 6,53.

Charakterystyczne kazanie. Przemyski „Ukraińskij Hołos“ wydrukował artykuł prof. Studyńskiego, który przytacza nader charakterystyczne kazanie ks. biskupa stanisławowskiego, Chomyszyna, który wskutek swego przywiązania do kościoła katolickiego i z powodu pewnej opozycji wobec ukraińskich zapędów uczynienia z cerkwi narzędzia agitacji zraził sobie prowodyrów ukraińskich. Prof. Studyński cytuje następujący ustęp z kazania biskupa Chomyszyna, jakie ten miał wygłosić 22 marca b. r.:

„Jak Pan Bóg może błogosławić dążeniom narodu, skoro naród nasz jest bezbożny? Powstała w r. 1918 Ukraina i zaraz pierwszym jej czynem było wypędzenie księży z parafji. Tymczasem Ukraina przepadła, cerkiew święta istnieje. Pan Bóg pokarał oficerów i żołnierzy ukraińskich za ich bezbożność i żołnierze i oficerowie ukraińscy ginęli jak psy na placówkach. Oto i o mnie piszą niesłychane rzeczy po gazetach. A czyż wy myślicie, że ja tak bardzo chcę być ukraińskim biskupem? Wolałbym być pastuchem w innym kulturalnym narodzie niż biskupem wśród bezbożnego narodu“.

Kazanie to podajemy na odpowiedzialność wyżej podanego pisma.

Telegramy.

Przejęcie Śląska nastąpi w połowie czerwca.

Warszawa, 11. 5. Podpisanie układu polsko-niemieckiego w sprawie Górnego Śląska ma nastąpić w dniu 15 maja. Ratyfikacja zaś traktatu winna być dokonana w 2 tygodnie później.

Wobec tego objęcie przyznanej części Górnego Śląska przez Polskę nastąpi w połowie czerwca.

Zjazd P. S. L.

Kraków, 8. 5. W niedzielę odbył się w Rzeszowie zjazd P. S. L. zwoływany od dwóch tygodni przez prezesa jego, Witosa, jako demonstracja przeciwko „reakcji“. Zjazd, mimo olbrzymich wysiłków P. S. L. nie udał się. Trzy pociągi z Krakowa, ze Lwowa i ze strony południowej Małopolski od Jasła przyszły do Rzeszowa niezbyt pełne, wskutek tego w zgromadzeniu wzięła udział niemal wyłącznie ludność włościańska powiatu Rzeszowskiego. Ogólną liczbę uczestników Zjazdu oceniają na 3 tysiące, zaznaczyć jednak należy, że przeszło tysiąc zgromadzonych należało do grupy Stapińskiego i Stojałowskiego. Wynik był taki, że jedna trzecia zebranych ustawicznie podnosiła sprzeciwy i przekadzała piastowcom w urządzaniu zebrania. Przemawiali: Bojko, Witos, Dąbski, Kiernik i inni. Już od przemówienia posła Witosa rozpoczęły się zamieszki, mówcom przerywano okrzykami: „coście zrobili z Dojlidami“, albo „gdzie są wasze pieniądze, zarobione na spółkach drzewnych“ itp.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.